Nr. 51. Kraków, 20. grudnia 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Upadek Stapińskiego.

Cięgi od swoich. — Bitka. — Rozłam w stronnictwie.

Coś się na naszej spokojnej, cichej wsi polskiej zmienia... W szeregach ludowców bunt. Coś dziwnego dzieje się w tem stronnictwie. Od sojuszu ludowców z partyą konserwatystów podczas wyborów do sejmu polityka tego stronnictwa zmieniła się gruntownie. Wódz ludowców poszedł w niewolę do największych wrogów swoich, konserwatystów. Kajdany to wprawdzie złote, okraszone tytułami: prezesa „Wisły“, kamienicznika i t. d. — może niedługo i ministra. Lecz jak to zwykle bywa, wódz armii wziętej do niewoli, jak Stessel w porcie Artura, ma salony, wygody. Zwycięzca przyjmuje pojmanego wodza z honorami — ale za to reszta armii znosi niewygody i poniewierki. Reszcie taka niewola nie pachnie... i co prędzej chciałaby się wydostać z powrotem na wolność, na swobodę...

Taki obraz armii, pojmanej w niewo- przedstawia obecnie całe stronnictwo owe. Wódz Stapiński i paru najbliż- ch adjutantów w złotych kajda- ach — lecz reszta armii... ta niezado- olona, burzy się...

Od dłuższego czasu dochodziły nas wieści o wewnętrznych wśród nich wal- kach. Parokrotnie już i w „Ojczyźnie“ była o tem wzmianka. Tydzień ostatni zadecydował o powadze Stapińskiego. Dr. Moskwa, zastępca posła Bojki, Dąbski, redaktor „Gazety ludowej“, Bolesław Wysłouch, redaktor „Kurjera lwowskiego“ i założyciel stronnictwa ludowego i wielu innych, otwarcie wypowiedziało posłuszeństwo prezesowi Stapińskiemu. Ważnem jest zwłaszcza stanowisko Bolesława Wysłoucha, który jest

założycielem „Przyjaciela ludu“.

Potem Wysłouch darował „Przyjaciela“ Stapińskiemu. Dziś ten sam „Przyjaciel“ będzie występował przeciw swemu założycielowi.

Ale i posłom chłopom było już tego za dużo. We czwartek na posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu ludowiec

poseł Franciszek Mleczko

oświadczył, że dłużej polityki Stapińskiego znieść nie może i dlatego występuje z klubu ludowców.

Jak osy, rzucili się Bojko i Stapiński. Wołali oni, że Mleczko wstąpił do ludowców tylko na wybory, że ludowcy na wystąpieniu Mleczki nic nie stracą i t. d.

Po skończeniu posiedzenia wyszedł Mleczko na korytarz, idąc do domu. Wtem nagle rozległ się huk; to

poseł Michał Olszewski,

zausznik Stapińskiego, uderzył pięścią w twarz Mleczki. Wyleciał jeden ząb. Mleczko instynktownie podniósł laskę do góry. Olszewski wyrwał mu ją i dwa razy uderzył Mleczkę po głowie. Laska pękła na dwie części. Pobity Mleczko wrócił do lokalu Koła polskiego i opowiedział zebranym posłom, co się stało. Wszyscy byli głęboko oburzeni zbójeckim napadem posła chłopskiego na drugiego posła.

Na drugi dzień wszystkie gazety bębniły o tem zajściu i kpiły z Polaków. Po raz pierwszy dopiero posłowie polscy i to chłopi bili się między sobą.

Sukmanę chłopską

podał przed wszystkimi narodami ludowiec w poniewierkę, a nas wszystkich na pośmiewisko. Zaraz na drugi dzień wszechniemiec, poseł Stransky kpił i szydził w parlamencie z Polaków.

Posłowie polscy chcieli początkowo wykluczyć Olszewskiego z pomiędzy członków Koła polskiego — ale potem, nie chcąc wszczynać jeszcze większego zamieszania, dali spokój. Olszewski w piątek usprawiedliwiał się, że ma gorącą krew i „nie mógł wytrzymać kłamstw Mleczki“.

Śladem posła Mleczki, który posłuje z Samborskiego, pójdzie podobno i

poseł Antoni Paduch,

wybrany z Rzeszowskiego i Kolbuszowskiego. **I on ma wystąpić z klubu ludowców.** A ma wystąpić jeszcze i poseł Antoni Bomba, wybrany w Brzozowskiem i Tyczyńskiem.

Takie to skutki ma obecna polityka Stapińskiego. Chcąc się choć trochę zasłonić przed ciosami, zwołał Stapiński na sobotę 12 grudnia

Zjazd Rady naczelnej ludowców

do Krakowa. Ale że bez łgarstwa i ćmienia trudno mu się obejść, więc też w „Przyjacielu ludu“ z niedzieli 13 grudnia ogłosił, że kto ma do niego jaki żal, to niech przyjedzie na sąd ludu na sobotę do Krakowa. Urządził to tak, że w niedzielę wzywa przeciwników, aby się stawili do oskarżenia w ubiegłą sobotę. A równocześnie już wcześniej sprosił listownie swoich wiernych.

W sobotę Stapiński złożył godność prezesa stronnictwa. Cały dzień trwały obrady aż do 10 wieczór. Wielu mowców,

ak Stefczyk, Wysłouch i t. d. ostro wytykali Stapińskiemu ego żądzę zaszczytów i jego stańczykowską politykę.

Wreszcie przystąpiono do wyboru prezesa stronnictwa. W Radzie naczelnej jest blisko 150 członków. Głosowało imiennie jawnie zaledwie 51 osób. 43 głosy dostał Stapiński, czyli że i nadal został prezesem ludowców. Reszta usunęła się od głosowania.

A więc we własnej Radzie naczelnej ludowców niecała trzecia część oddała głos na prezesa Stapińskiemu.

Tem „niby zaufaniem" będzie się próbował Stapiński zasłonić, że lud pochwala jego politykę — ale to pomoże mu tyle, co umarłemu kadzidło. Coraz częściej będzie się spotykał z okrzykiem: „zdrajca", „precz z nim", „kłamca", jak to było na wiecu w Jaśle. Jasło dało początek — potem coraz szybciej pójdą inne powiaty.

Tak to się mści nieszczera polityka i niecne krzykactwo bez rzetelnej pracy narodowej i ekonomicznej dla ludu...

Źródło wyzysku, jak mu zaradzić?

Od czcigodnego posła Zamorskiego otrzymaliśmy niżej umieszczony artykuł, który gorąco polecamy uwadze naszych Czytelników!

Bracia Włościanie!

Do wielu bied chłopskich przybyła w niedawnym czasie nowa, może najprzykszejsza, najbardziej drażniąca. Jest nią sześciomiesięczna odpowiedzialność gospodarza za zdrowie sprzedanego bydlęcia, krowy lub konia. Ta odpowiedzialność jest dawna, jak dawna jest dzisiejsza ustawa cywilna, ale nowem jest wykrętne nadużywanie starej ustawy przez handlarzy na gnębienie włościanina, a na pożytek handlarza. Zakorzeniła się praktyka następująca:

Handlarz kupuje krowę lub konia u gospodarza. Bydlę jest zdrowe lub też wygląda zdrowo. Tymczasem po kilku miesiącach handlarz oddaje zmizerowane bydlę i żąda zwrotu wszystkich swoich pieniędzy. Jeżeli gospodarz puści się w proces, twierdząc, że sprzedał bydlę zdrowe, które dopiero u następnego właściciela zachorowało, wtenczas handlarz stara się, aby weterynarz stwierdził, że bydle już w chwili sprzedaży miało początki choroby i sędzia przyznaje mu zwrot pieniędzy, zapłaconych za bydlę, oraz zwrot kosztów w myśl paragrafu ustawy cywilnej. Czasami zdarza się gorzej jeszcze, bo handlarz, widząc, że sześciomiesięczny termin mija lub minął, sprzedaje pozornie bydlę trzeciemu kupcowi, pozwala się mu skarżyć, przyjmuje wyrok i koszta, a zastrzega sobie tylko reces do pierwszego sprzedawcy, to jest do gospodarza. Uzbrojony w ten reces przyjmuje nawet zasądzenie na koszta żywienia chorego bydlęcia, a potem zwala olbrzymie koszta na barki biednego włościanina, który wskutek recesu musi zapłacić wszystko, a nie ma nawet sposobności bronić się przed zbyt wielkimi, niesłusznymi kosztami.

Rozumie się, że bydlę nieraz rzeczywiście już w stajni gospodarza miało początki choroby, ale znam wypadki, gdzie zmizerowane bydlę, wróciwszy do pierwotnego właściciela, pobrało się na nowo i przy należytem pielęgnowaniu stało się ładniejszem niż było pierwej. A więc nie było ono tak strasznie chore, a gospodarz poniósł wielką stratę, wyrok, oparty na orzeczeniu weterynarza, był prawniczo uzasadniony, ale w istocie niesłuszny.

Korzystając z odkrycia sposobu, w jaki można ustawę wykrętnie obchodzić, niektórzy handlarze robią jeszcze taki interes: kupują krowę, kiedy się doi, lub konia, kiedy się zaczynają najpilniejsze roboty, a więc wtedy kiedy bydlę ma najwyższą cenę, wyzyskają je jak najgruntowniej, zniszczą i zrujnują przez brak pielęgnowania i przez nadmierne roboty, a w głębokiej jesieni kiedy cena bydła jest niska, kiedy za najpiękniejszą sztukę nikt nie da tyle, ile by dał na wiosnę za podlejszy gatunek, odbierają sobie wygórowaną cenę za charłaka.

Wina w tem jest ustawy, że nie przewidziała tych różnych wykrętów i przez postanowienia karne nie uchrc... hodowców przed wyzyskiem ale winę ponoszą także weterynarze, którzy z lekkiem sercem odkrywają w bydlęciu choroby, jakich ono częstokroć nie ma. Część winy spaść musi również na zakorzenioną praktykę sądową, której pod względem prawniczym nic nie można zarzucić, bo się opiera na ustawie, ale która nie ma czasu liczyć się z potrzebami i praktykami ludzi żyjących.

Temu powinna Rada Państwa oraz rząd zapobiedz.

Dlatego upraszam wszystkich włościan, którym własne ich dobro leży na sercu, ażeby odpowiedzieli na pytania, które tu postawię. Odpowiedź ma być jasna, rzetelna i prawdziwa. Nie spisywać wypadków, gdzie bydlę istotnie było chore i wróciwszy do pierwszego właściciela padło, skutkiem choroby, przez weterynarza rozpoznanej. Jeżeli jednak padło przez przypadek, a więc wzdęcie, przebicie się, złamanie kości itd. to o takim wypadku pisać trzeba. Należy podać ile możności wszystkie wypadki ze wsi, któreby świadczyły o krzywdzie włościańskiej. Im więcej ich będzie, tem łatwiej rozeznać, gdzie tkwi przy-

czyna złego, a jak przyczynę jasno uchwycimy, to i zaradzenie będzie łatwiejsze. Piszę w naszej kochanej „Ojczyźnie“, ale proszę, żeby wszyscy, nietylko wszechpolacy, ale i chrześcijańsko-społeczni, i ludowcy i Rusini różnych obozów podali mi potrzebne wiadomości, bo bieda jest ogólna krajowa i gniecie wszystkich gospodarzy zarówno. Wszelako Rusinów upraszałbym o pisanie po polsku. albo przynajmniej polskiemi literami, bo mi to robotę ułatwi. Zebrany w ten sposób materyał opracujemy na naszym oddziale włościańskim i użyjemy potrzebnych środków, aby złemu zaradzić.

Pytania.

1) Gmina, powiat polityczny, powiat sądowy i ostatnia poczta.

2) Imię i nazwisko gospodarza, który musiał sprzedane bydlę po pewnym czasie przyjąć i zwrócić cenę kupna.

3) Co sprzedał, krowę czy konia, kiedy gdzie i komu?

4) Jak bydlę w czasie sprzedaży wyglądało? czy średnio, czy licho?

5) Nazwisko tego, który kupił i jak długo to bydlę trzymał? Jeżeli można prawdziwie oznaczyć, to podać, jak się z bydlęciem obchodził, czy je należycie pielęgnował, czy mu kazał nadmiernie pracować?

6) Jeżeli sprzedaż odbywała się na jarmarku, podać gdzie się jarmark odbywał, czy było oglądane przez weterynarza przy wprowadzeniu na targowicę, czy weterynarz uznał je zdrowe i jak się weterynarz nazywał, skąd był?

7) Czy nowonabywca sprzedał bydlę komuś trzeciemu, a jeżeli tak, to komu (imię i nazwisko) i skąd ten nowy nabywca był.

8) Kiedy nabywca drugi lub trzeci zażądał zwrotu pieniędzy i przyjęcia bydlęcia napowrót.

9) Jeżeli sprawa oparła się o sąd, podać siedzibę sądu, nazwisko sędziego i nazwisko weterynarza, który sędziemu podał rozpoznanie choroby.

10) Jaką chorobę rozpoznał weterynarz u tego bydlęcia.

11) Podać orzeczenie sędziego czyli wyrok i to najlepiej odpisać dosłownie, albo przysłać w oryginale.

12) Czy sędzia prócz zwrotu ceny kupna (podać jej wysokość) przyznał oskarżycielowi jeszcze jakie koszta? Czy przyznał mu odszkodowanie za to, że przez kilka miesięcy utrzymywał chorą sztukę, jak wielkie to odszkodowanie?

13) Czy gospodarz robił rekurs? A jeżeli tak, to znowu podać z sądu drugiego wszystkie potrzebne szczegóły, tak jak wyżej pod pytaniami 9, 10, 11, i 12.

14) Suma wszystkich kosztów, jakie gospodarz musiał zapłacić i wogóle cała strata.

15) Co się dalej z tem bydlęciem stało? Czy po odebraniu go przez gospodarza, żyło dłużej, jak długo, czy się poprawiło, czy padło? Jeżeli padło, to jak długo po procesie i na jaką chorobę padło?

16) Jeżeli żyje jeszcze, jak wygląda?

17) Jeżeli w pewnym czasie po odebraniu go przez gospodarza poprawiło się i żyje, podać świadków, którzy stwierdzą, że bydlę ma się dobrze i jest zdrowe.

Ponieważ także praktyki dają się we znaki i dworom, proszę wszystkich Czytelników „Ojczyzny“, dać ten numer gazetki także i do dworu, ażeby i stamtąd takie wypadki dla mojej wiadomości spisano.

Upraszam o pośpiech i sumienne, zgodne z prawdą opisanie wypadków, bo tylko prawda przyczynić się może do usunięcia złego. A więc nie pisać nic o wypadkach, gdzie bydlę zwrócone było rzeczywiście ciężko chore.

Ponieważ święta się zbliżają, adres mój do 10 stycznia 1909 będzie: Tarnopol: ul. Piotra Skargi Nr. 16, a po 10 Stycznia 1909, Wiedeń I. Parlament.

Wiedeń 11 grudnia 1908.

Jan Zamorski,
poseł do Rady Państwa.

Pogadanka o naszym kraju.

1. Położenie geograficzne.

(Kto ma elementarz w domu, to znajdzie tam na końcu mapę).

Gdy przypatrzymy się na mapie na położenie geograficzne Galicyi, to zaraz na pierwszy rzut oka przekonamy się, że przynależność jej do państwa austryackiego jest ogromnie nienaturalna. Na całej bowiem południowej granicy, to jest od strony drugiej połowy państwa austryackiego, od Węgier, odgraniczają nas góry Karpaty, a tylko bardzo wązkim pasem na zachodzie przez Śląsk a dalej przez Morawy łączy się nasz kraj z krajami Austryi. Natomiast przyrodzoną jest łączność Galicyi z ziemiami polskiemi od północy i wschodu, z któremi to ziemiami rzeczywiście dawniej tworzyła ona jedno państwo polskie i dopiero przez pierwszy rozbiór Polski w roku 1772 przemocą została od nich oderwaną. Granica od północy jest jakby krwawą rysą w jednem ciele ziem polskich. Nie tylko góry Karpaty sprawiają to, że Galicya z natury tworzy jedną całość z Królestwem Polskiem; jest i drugi łącznik, co nas z nim wiąże. Jest nim Wisła razem z wszystkiemi rzekami, które do niej wpadają. Gdybyśmy popłynęli tratwą naprzykład Wisłokiem z pod Krosna, to płynąc z biegiem rzeki, dostalibyśmy się pod Rzeszowem do Sanu, Sanem do Wisły pod Sandomierzem, dalej Wisłą

› Warszawy, Torunia i Gdańska, gdzie zaczyna ę już morze Bałtyckie.

A więc nie Wiedeń, ale Warszawa jest miaem, dokąd ciągnie nas nie tylko serce, nie tylko , że tam tacy sami, jak my ludzie mieszkają, taką samą wiarą, mową, z taką samą przeszłoią, ale sama natura zwróciła nas w tamtą stro-ę. Widać, że Bóg stwarzając ziemię, przeznaczył, by obszar na północ od Karpat tworzył jedną ałość i że granice, jakiemi podzielono polskie emie, są dziełem rąk ludzkich wbrew temu, co óg przeznaczył. Wierzymy, że dzieła rąk ludzch są nietrwałe, a trwałem jest i będzie dzieło oga. I druga główna rzeka Galicyi, Dniestr, iąże nas nie z krajami austryackimi, ale z Poolem i z ziemiami polskiemi het na wschód aż › morza Czarnego.

Ta nienaturalna przynależność Galicyi do ustryi nie jest bez wpływu i na stosunki gospoarcze naszego kraju. Granica celna od północy nusza nas do tego, że wszystkie nasze produa i wyroby zmuszeni jesteśmy wywozić na zaiód do daleko odległych krajów austryackich napowrót wszystkie potrzebne nam przedmioty amtąd przywozić. Drogi naturalne z tamtymi rajami nie łączą nas żadne, skazani jesteśmy na rzewóz wszystkiego drogami sztucznemi, to jest oleją lub gościńcem, a te kosztują o wiele drożej. Może choć w części zapobiegnie temu kanał d Krakowa do Odry i Wiednia, ale nie wiadoo, czy i kiedy się go doczekamy. Kraje austryckie są krajami, w których kwitnie przemysł, to przeszkadza wytworzeniu się przemysłu u as. Kraje tamte nie chcą do tego dopuścić, bo boga a rolnicza Galicya dostarcza im pożywiea i równocześnie jest rynkiem zbytu dla ich warów. Dość przypatrzyć się na pociągi, jaące z Galicyi do Wiednia i z Wiednia do Gacyi, aby zobaczyć naszą zależność gospodarczą d niemieckich krajów. Wysyłamy w tamtą stroę drzewo, bydło, świnie, ropę, sól i ludzi za robkiem, a za to dostajemy igiełki, zabawki, garki, gotowe ubrania i inne delikatesy.

Takie są warunki gospodarcze Galicyi, wykające z jej położenia względem krajów austryckich.

Rozpatrzmy następnie ukształtowanie naszego aju pod względem gór i nizin. Galicyę możemy odzielić na dwie części: górską czyli karpacką, ołożoną na południe od linii kolejowej z Białej zez Kraków, Tarnów, Rzeszów, do Przemyśla od Przemyśla przez Sambor, Stanisławów do ołomyi, i nizinną czyli sarmacką leżącą na północ od wyżej oznaczonej linii kolejowej. Część rpacka zaczyna się od północy przedgórzami 0 do 500 m. ponad poziom morza wysokiemi im bardziej na południe tem więcej się podnosi ostatecznie na południe znowu mniej więcej linii kolejowej z Żywca przez Rabkę, Nowy cz, Krosno, do Sambora przechodzi w góry Karpaty, wysokie w zachodniej swojej części, Beskidem zachodnim zwanej, do 1000 m., niższe w Galicyi środkowej a najwyższe, bo do 1500 m. w Galicyi wschodniej od źródlisk Sanu zwanej Beskidem wschodnim. Karpaty są prawie w całości pokryte warstwą gliny górskiej, tworzącej zwłaszcza na niższych wzniesieniach urodzajną glebę. Dlatego uprawa roli sięga w nich do znacznej wysokości, bo nawet do 1000 m. ponad poziom morza. Wyżej rozsiadły się lasy, wśród i powyżej których znajdują się doskonałe pastwiska, zwane polanami albo halami w Galicyi zachodniej a połoninami w Galicyi wschodniej. Karpaty są poprzecinane dolinami rzek gdzieniegdzie znacznie szerokiemi i pokrytemi bardzo urodzajną glebą. Najpiękniejszą cześcią Karpat są Tatry. Wśród nich leży Zakopane sławne ze zdrowego powietrza. Niedaleko Zakopanego znajduje się urocza dolina Kościeliska, gdzie to mają — według baśni — spoczywać zaklęci rycerze polscy, których ma zbudzić dzwon na Wawelu, Zygmunt, do wyswobodzenia Polski z rąk najeźdźców.

Samymi prawie szczytami Karpat ciągnie się granica węgierska.

Cały szmat kraju pomiędzy Wisłą, Sanem i linią kolejową z Krakowa do Przemyśla należy już do części nizinnej i tworzy tak zwaną n i z i n ę n a d w i ś l a ń s k ą Pokrywają ją przeważnie piaski i szuter a tylko gdzieniegdzie ciągną się pasy ziemi urodzajniejszej. Na wschód od Sanu a na północ od Dniestru ciągnie się płyta czarno-morska dość urodzajna, wśród której najurodzajniejszą jest jednak wyżyna podolska położona na południe i wschód od Lwowa. Między Samborem a Żurawnem rozciąga się nizina naddniestrzańska po obu bokach Dniestru w przeważnej części podmokła i zabagniona.

Klimat Galicyi jest stosunkowo dość ostry. Od południowych ciepłych wiatrów zasłaniają nas Karpaty a zachodnie z nad oceanu atlantyckiego dochodzą tylko w małej części do Galicyi zachodniej. W lecie dochodzi u nas gorąco do 37 stopni (Celsiusa), w zimie zimno do 31 stopni. Galicya wschodnia jest zimniejsza, ale i suchsza. Ostre zimy, upały w lecie, posuchy lub długotrwałe deszcze dają się naszemu rolnictwu dobrze we znaki, jednak nie ma u nas takich nagłych zmian w ciepłocie, jak w innych krajach położonych w tej samej szerokości geograficznej.

Skutki ugody...

„Ugody z Rusinami nie wolno robić bez wiedzy społeczeństwa. Nie wolno też robić jednostronnych ustępstw" — oto zasada, którą kierowało się społeczeństwo polskie.

Od chwili objęcia rządów przez obecnego namiestnika, Bobrzyńskiego, coraz częściej rozchodziły się pogłoski o jego konszachtach z Rusina-

mi, o nowej, wielkiej ugodzie. Społeczeństwo polskie nic o tem pewnego nie wiedziało. Ugodę robił cesarski urzędnik z wiedzą i wolą rządu wiedeńskiego.

Aż nagle rozeszła się wieść, że rząd ustanowił dwie nowe ruskie katedry w polskim uniwersytecie we Lwowie. Wydatki zostały już wstawione w budżet na rok 1909.

Na wieść o tem zakotłowało. Wiadomość z Wiednia przyszła do Lwowa w piątek. W sobotę miał być w uniwersytecie na uroczystości namiestnik Bobrzyński. Tak się też stało. Młodzież akademicka stawiła się licznie. Kiedy po ukończeniu uroczystości namiestnik wyszedł na korytarz, ze wszech stron rozległy się okrzyki: „Precz z Bobrzyńskim! hańba mu! precz z ruskiemi katedrami!“ Wielu **przygotowanemi jajami obrzuciło zmieszanego namiestnika.** Rozbite jaja rozlały się po jego twarzy i ubraniu. *Pchany i trącany uciekł namiestnik do powozu i odjechał do domu.* Młodzież wróciła z powrotem do uniwersytetu, urządziła wiec, na którym zapowiedziała, że **odtąd czynnie bronić będzie polskości uniwersytetu.**

Po wiecu udali się akademicy w pochodzie pod gmach namiestnika i tam znowu flaszkami z atramentem obrzucili namiestnictwo, wznosząc okrzyki przeciw Bobrzyńskiemu — a stąd udali się pod okna marszałka krajowego, hr. Badeniego, wspólnika Bobrzyńskiego w konszachtach z Rusinami, i jemu również wybili trochę szyb.

Trudno pochwalić to gwałtowne postąpienie polskich akademików. Młodość, nierozwaga uniosły ich *za daleko.* Ale ganiąc młodych, otwarcie powiedzieć musimy, że *powody do oburzenia były wielkie i słuszne.* Nagradzanie morderców Potockiego przez ustępstwa na polskim uniwersytecie, robienie ugody kosztem Polaków przez znienawidzonego w kraju Bobrzyńskiego, może wzburzyć każdego. Młodzież ma gorętszą od starszych krew. Czynnie pod wpływem wieści z Wiednia objawiła swoje oburzenie.

Stało się źle — ale niech to będzie dla tych, co chcą robić kosztem Polaków ugodę, wskazówką, *że nie tędy droga, że i nasza cierpliwość ma swoje granice.*

Źle będzie, jeśli społeczeństwo polskie przyjdzie do tego przekonania, że walką, pałką i rewolwerem zdobywa się nowe prawa, przywileje, korzyści dla swoich... Niech pamiętają o tem nasi namiestnicy i marszałkowie.

Czynny protest polskiej młodzieży — to poważne ostrzeżenie, że tych jednostronnych ugód dość już mamy.

W oczekiwaniu wojny...

Obce państwa chcą wojny, ale się równocześnie i boją tej wojny. Tak samo i Austrya. Chcąc doprowadzić do jakiegoś końca rząd austryacki rozpoczął z Turcyą układy. Ob cał wypłacić za zabranie Bośni i Hercegow Turkom 50 milionów koron. Turcy powiada że to mało. Jest jednak nadzieja, że do zgo przyjdzie, bo Turkom pieniędzy trzeba, a wy wojny niepewny. Jeśli przyjdzie do ugody z T kami, to niebezpieczeństwo wojny znacznie zmniejszy.

Austrya jednak, widocznie niepewna co wyniku układów, zbroi się i mobilizuje wojs

Ile kto ma wojska?

Austrya: 450 batalionów piechoty, 21 batalionów obrony krajowej, co razem 680.000 piechoty i 408 karabinów maszynowy Dalej: 252 szwadrony kawaleryi armii wspól z Węgrami, 41 szwadronów obrony krajo austryackiej i 60 węgierskiej, czyli razem 55. jazdy, 1.744 dział polowych, artyleryi wało 18.000, 18 batalionów oddziałów techniczn czyli 30.000 żołnierzy.

Razem: 900.000 stałej armii, 160.000 obr krajowej, 500.000 rezerwy zapasowej, ok 2,000.000 pospolitego ruszenia, co daje n przeszło półczwarta miliona wojska, które Aus może posłać na wojnę.

Serbia: 216 batalionów piechoty i 42 sz drony jazdy, 495 dział, czyli wojsko Serbii li 160.000 piechoty i 8.500 jazdy.

Czarnogóra: 67 batalionów piechoty, działa, czyli Czarnogóra może uzbroić 40. wojska.

Nieco o organizacyi i hand
bydłem i trzodą.

Targowiska, powiat Krosno.

Dla dobra organizacyi — a przez to d sprawy chłopskiej muszę powiedzieć słów ki może nawet dla niektórych cierpkich. Przewszystkiem muszę zwrócić uwagę sam organizatorom, ażeby na męża zaufania org cyi powiatowej czy okręgowej, który w tej o nizacyi ma najważniejsze stanowisko, wyb człowieka, mającego pojęcie o podobnym dlu i który jest świadom swego zadania. B proszę sobie wyobrazić męża zaufania, któ nie wie, gdzie rynek zbytu towaru jest pewnie czyli, gdzie może za sztukę uzyskać większą c czy w Krakowie, Pradze, Wiedniu i t. d. szle wysyłkę do Wiednia i tylko do Wiednia, mi że większą cenę możnaby było uzyskać n. w Pradze, — albo też, co jest rzeczą najważ szą, a co u nas w Targowiskach się przydarz i to w nieodosobnionym przypadku, że w s tek niezaradności wysyłającego jedna jedyna nia jechała sobie do Wiednia, a raczej d kowa w osobnym wagonie, bo była karmna, w tek czego właściciel tej świni otrzymał za

cenę o 36 kor. mniejszą od rzeczywistej wartości, którą to kwotę potrącono mu za koszta przesyłki, wobec czego stracił 10 kor. z ceny, jaką mu dawali w Krośnie królikowie świńscy, a kwota 10 kor. stanowi dla chłopa pokaźną sumę.

Wina w tym wypadku jest oczywistą po stronie wysyłającego, boć przecież mąż zaufania przynajmniej na tydzień przed transportem powinien wiedzieć ile świń będzie miał do wysyłki, czy potrafi nimi zapełnić jeden czy dwa wagony. Jeżeli będzie mógł zapełnić jeden wagon, w takim razie o ile nie starczy czasu do zebrania świń do drugiego wagonu, nie powinien już do danego transportu więcej świń przyjmować, aby później nie potrzeba było na dwoje, troje, czy nawet sześcioro świń osobnego brać wagonu, bo koszta przewozu, pokrywane przez właścicieli świń, będą wielkie — strata oczywista i zniechęcenie wobec tego do organizacyi.

Co gorsza, chłopi po kilku tym podobnych wypadkach zniechęcą się już nietylko do „organizacyj świńskich", lecz wogóle do wszystkich organizacyj ekonomicznych, a nawet wrogo będą wobec nich usposobieni.

Na razie tyle, chociaż należałoby coś nie coś napisać o stosunkach targowiskich, lecz o tem w przyszłości. *Młody wszechpolak.*

Z powiatu Krośnieńskiego.

Szanowna Redakcyo!

Wyście pierwsi zajęli się organizacyą handlu trzodą chlewną, Wyście ją w praktyce przeprowadzili i u nas w naszym krośnieńskim powiecie pierwszy podniósł tę sprawę, syn gospodarza z Suchodołu, Jędrzej Czuchra, Wasz stronnik; dlatego do Was się zwracamy z zażaleniem.

Powiat krośnieński słynie jako powiat opanowany przez ludowców, to też wielu zdumiało się, że wszechpolak, J. Czuchra odważył się w tak zagorzałym ludowcowym powiecie urządzać zebrania i poruszać tą sprawę, której ulepszenie przyrzekał od kilkunastu lat p. Stapiński. To jest jednak oczywistym dowodem, że Wam i p. Czuchrze nie chodziło tu o zamiary stronnicze, ale o rzecz samą, to jest o uwolnienie włościaństwa bez względu czy to są ludowcy, czy wszechpolacy z niewoli królów świńskich. Stało się jednak to, co było do przewidzenia. Przywódcy ludowców w powiecie przestraszyli się, że jak się rozgłosi, że p. Czuchra jest Waszym stronnikiem, to oni stracą zaufanie i wiarę w ludności. Postanowili zatem albo nie dopuścić do zawiązania organizacyi, albo wziąć ją w swoje ręce. Zaczęli tak zwąchiwać się, tak kręcić, że ostatecznie ją zagarnęli. Organizacyę zawiązali przy Towarzystwie rolniczem, choć p. Czuchra doradzał, żeby zawiązać przy Kółkach rolniczych, mężem zaufania wybrali Franciszka Szubrę, gospodarza z Suchodołu, ludowca, ale takiego nowszego ludowca, takiego jakim stał się p. Stapiński, to jest ludowca już na dobrze pokumanego ze stańczykami. Do tego ten Franciszek Szubra jest serdecznym przyjacielem króla świńskiego na powiat krośnieński, Mendelowskiego, tego co to taki sążnisty a głupi artykuł napisał do ostatniego „Przyjaciela ludu" przeciw wszechpolakom. No i nic dziwnego, że organizacya dotąd nie rozwinęła się tak, jakby się tego spodziewać należało. Usprawiedliwić to możnaby jeszcze tem, że organizacya niedawno powstała, że nie było jeszcze czasu na jej rozwój, ale tego, że organizacya nie daje nam tych korzyści, jakie dać może i powinna, tego usprawiedliwić nie można. A korzyści tych organizacya nam nie daje.

Wprawdzie lepiej płacą za świnie w Wiedniu, na sztuce dostaje się i 30 k. więcej, ale z tych 30 k. nie dużo dostaje się do kieszeni właściciela świni. Koszta przewozu są za drogie, a nadto trzeba opłacać agentów, pisarzy, rachmistrzów i t. d. niewiadomo przez kogo i na co ustanowionych, trzeba łożyć na ich jazdy koleją drugą klasą, na ich futra zimowe i t. d. Organizacya w zasadzie ogromnie dobra i cześć należy się tym, co o nią się starali, ale tak prowadzoną, jak dotąd przez Towarzystwo rolnicze, kto wie, czy zamiast zysków, nie przyniesie nam strat.

Trzech gospodarzy z pod Krosna.

Włościanka wzorem ofiarności publicznej.

W 48 nrze „Ojczyzny" donosiliśmy już Wam o pięknym czynie włościanki z Prus pode Lwowem, Julii Bobrowej. Niżej podajemy dwa listy nadesłane nam z Prus. Niech świadczą o chlubnym czynie zacnej kobiety.

Prusy pod Lwowem.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kiedy człowieka spotka co dobrego, to zaraz spieszy do swego znajomego, aby się z nim podzielić dobrą nowiną. I ja też Kochani Bracia przychodzę do Was z dobrą wiadomością.

Wieś nasza liczy 218 numerów mieszkańców i jest zamieszkała przez ludność polską. Mamy u siebie Czytelnię, Kółko rolnicze, Kasę oszczędności, Związek chórów i teatrów włościańskich i Straż pożarną. Wszystko rozwija się bardzo ładnie — tylko nie było się gdzie zbierać. Ale i temu dało się zaradzić. Oto znalazła się we wsi zacna kobiecina Julia Bobrowa, która ofiarowała grunt wartości 2.200 koron pod budowę Domu ludowego. Zastrzegła sobie tylko, że będzie w tym domu jeden pokoik zajmować do śmierci — bo przecież gdzieś mieszkać musi, a Wy Bracia pewno nie wiecie, że ona dała wszystko co miała. A po śmierci też ma się odprawiać co roku Msza św. W tym domu prócz tego będą się mieścić wszystkie towarzystwa, jakie są we wsi, a tem samem będą się dopiero mogły dobrze rozwijać!

Sprawą budowy Domu ludowego zajęło się gorąco Koło T. S. L. w Dublanach i mamy nadzieję, iż przy wspólnych siłach wybudujemy do roku własny dom. Wszyscy zabieramy się gorliwie do pracy, a mamy też nadzieję, że i Bracia z okolicznych Czytelń nam pomogą. Zwracam się też do Was wszystkich Kochani Bracia Rolacy, abyście zbierali na tak wzniosły cel choć groszowe datki, a my, gdy wybudujemy Dom zaprosimy Was wszystkich na poświęcenie. Gdy zaś Wy będziecie u siebie budować to nietylko Was zachęcać będziemy do tego, ale i wesprzemy. — Budujcie i Wy prędzej, bo to ogromnie ważna rzecz, bo taki „Dom Ludowy“ jest i Bogu miły i ludziom pożyteczny. A cokolwiek uzbieracie bądźcie łaskawi przysłać do Koła T. S. L. w Dublanach na ręce Józefa Czarneckiego.

Życzliwy.

Dnia 15 listopada odbył się wiec we wsi Prusy w sprawie budowy Polskiego Domu Ludowego. Po wyborze na przewodniczącego wiecu włościanina p. Lewickiego, zabrał głos p. Czarnecki; odczytał akt fundacyjny Julii Bobrowej, a potem dowodził gorącemi słowy, że Dom Ludowy w Prusach jest bardzo potrzebny. Na koniec zaproponował wybrać komitet budowy z ludzi pracowitych i zaufanych z pośród gospodarzy, którzy są na wiecu. Drugi zabiera głos włościanin z Kamienopola p. Kochanowski zaczynając swą przemowę od słów: „Wszyscy dla jednego i jeden dla wszystkich“. Jako przykład stawia Julię Bobrową, która dla wszystkich darowała nie cent, nie szóstkę, ale plac wartości 2200 kor. Zatem zachęca gospodarzy, by poparli budowę Domu Ludowego i by nie zwracali uwagi na tych, którzy są niechętni; nadmienia też, by nie troszczyli się o brak funduszów, gdyż z czasem takowy będzie, a choć początek jest trudny koniec może być chwalebny. Zatem kończy swe słowa mówiąc, że jak to przyjemnie będzie, gdy zobaczymy nasz Dom z napisem „Polski Dom Ludowy“, dusza każdego z nas uraduje się więc, idźmy Bracia razem, każdy po cegiełce, a dom stanie.“ — Pan Żyszkiewicz, kierownik szkoły wskazuje drogi, jakimi można uzyskać fundusz na budowę domu.

1) Nadchodzą święta. Niech każdy z Was wszystkie te szóstki, co mają pójść na piwo i wódkę niech odda na budowę.

2) We Lwowie w sali Tow. Pedagogicznego dają nam darmo lokal, by nasz Związek chórów i teatrów dał przedstawienie, a dochód będzie na budowę domu.

3) Niech każdy z młodych poprobuje palić mniej papierosów, zawsze to wyniesie paręset koron, gdyż ziarnko do ziarnka, a będzie miarka.

Po słowach p. Żyszkiewicza obecny na wiecu wiecu ksiądz Skurzak obiecał swą pomoc w tem szlachetnem dziele, wyraził wdzięczność dla ofiarodawców i udzielił swego błogosławieństwa tym, którzy popierają to dzieło.

Wiec zakończył się wybraniem komitetu. Na zakończenie p. Czarnecki życzył, by za rok wszyscy zgromadzeni mogli się zebrać już w swoim własnym Domu ludowym — a za które to życzenie p. Przewodniczący podziękował panu delegatowi słowami: „Bóg zapłać“.

Włościanin z Prus.

Z Parlamentu.

Izba posłów w obecnych obradach nie jest Izbą przedstawicieli Narodów, lecz nie jakowo Izbą kuglarzy. Prawie przez dwa tygodnie przedstawienia się odbywają. Codziennie po zagajeniu Izby przez prezydyum, pierwsi radykali Czescy odgrywają kocią muzykę na trąbkach i gwizdawkach, że o mało bębenki w uszach nie popękają, uzupełniając rozbijaniem pulpitów i tupaniem nogami, a potem Niemcy prusofiie swoją kulturą się popisują, wyzywaniem na Słowian. Socyaliści którzy nadzwyczaj są spokojni, wobec zagrożenia rozwiązania Izby, kokietują ze Rządem i są dzisiaj jego zwolennikami, przemawiając w jego obronie oklaskiwują się wzajemnie, aż się Izba trzęsie. I tak dzień za dniem upływa wobec tego hałasu. A wnioski, które jeszcze w roku zeszłym postawione nie mogą się doczekać załatwienia, i wobec takiego stanu rzeczy trudno by się doczekały, gdyż jeżeli się nie uspokoi, § 14. wejdzie w życie. Na porządku dziennym jest prowizoryum budżetowe, lecz czy będzie uchwalone, przewidzieć się nieda. Posiedzenia Koła odbywają się prawie codziennie, na jednem z nich prezes Koła Głąbiński przedstawił budżet na rok 1909 i co Koło wywalczyło dla Galicyi. W następnym numerze opiszę to.

Dalej była poruszana sprawa Śląska, jak biedni Polacy tamże zamieszkali są prześladowani przez Niemców. Wybrano komisyę, która ma pojechać na miejsce, zbadać wszystkie zażalenia, by rządowi przedstawić i ująć się za prześladowanymi.

Na czwartkowem posiedzeniu Koła poseł Mleczko, ludowiec, złożył oświadczenie, iż występuje z tegoż stronnictwa, gdyż z dwulicową polityką Stapińskiego zgodzić się nie może. Wywolalo to wielkie u ludowców rozgoryczenie, tak że gdy po posiedzeniu Koła, wyszliśmy na korytarz, poseł Olszewski rzucił się na Mleczkę. Uderzył go pięścią i laską po głowie. Jest to czyn godny napiętnowania, by brat na brata za jego przekonania, rzucał się i mordował. Oto są owoce pracy Stapińskiego, prawdziwe prawa pięści i teroryzmu. Poseł Olszewski znany jest ze swej gorliwości. I on jeszcze przed kilkoma miesiąsiącami występował w ten sposób przeciw Sta-

pińskiemu, jak obecnie Mleczko, lecz otrzymawszy posadę w Banku parcelacyjnym, tak pozostał wiernym, iż innych rozbija, za to, co sam głosił.

Tak to się Bracia pracuje dla dobra ludu (!!?).

Wasz Bartek Fidler.

LISTY.

Łęki, koło Krosna.

Dłużej milczeć i dać się rządzić ludziom ciemnym, już nie można, bo oczywiście prowadzą nas i całą wieś do zguby. Co rozumniejsze, co światlejsze chłopy, to w Ameryce, w Borysławiu, Rumunii i dalej we świecie, a ta garstka ciemnych radników z wójtem i podwójcim analfabetami na czele, podburza wieś do gwałtów na tych, co chcą szkoły, co chcą kółka, co chcą zgody. Pamiętacie przecie, jak sprowadzili żyda do wsi, żeby utrącić katolika i szkołę w dawnem kółku? Hańba takim ludowcom, co się jak złe zwierzęta boją światła dziennego, boją się szkoły. Ładną wolność wywalczyli ludowcy za kilkanaście lat wiernej służby u p. Stapińskiego — jak się kto odezwie o szkole, to kołkiem po łbie! A przekleństwa tych kilkuset dzieci, co próżniaczą — niech spadną na tych, co się boją światła, jak szczury. My im nasze krzywdy przebaczymy, bo nie wiedzą, co czynią, ale się szkoły dopominać nie przestaniemy, aż do ostatka. Nasamprzód do kupy się zbierzmy wszyscy ci, co szkoły chcemy, aby powiedzieć, gdzie się patrzy, że cała wieś chce szkoły. My nie uznajemy za naszych delegatów o szkołę do starostwa Jana Leśniaka i Jana Wierdaka, ludzi z pod ciemnej gwiazdy, ani też przez podobnych im wybranego wójta Szymka Solińskiego. Nie chce on też szkoły, bo jakby inni umieli pisać, toby jego córka za podbazgranie recepisów na pocztę (jak kura pazurem) nie brała po 5 centów. Nie chciał nam p. Stapiński pomódz do szkoły, to se znajdziemy kogo innego. Jeszcze są ludzie na świecie — oni nam pomogą. Światło musi rozegnać noc.

Swojak.

Turka pod Kołomyją.

Wioska nasza, Turka jest oddaloną od miasta Kołomyi 13 klm. i posiada zwyż 400 numerów. Polaków jest tu nas ponad 250 dusz, z których jednak większa część z powodu oddalenia od kościoła przeszła na obrządek ruski. Ażeby resztę dusz polskich ratować od zagłady, Koło T. S. L. w Kołomyi założyło u nas czytelnię, i polską szkółkę, zajęło się również wraz z duchowieństwem zbieraniem składek na wybudowanie polskiego kościoła, którego budowę ukończono zeszłego roku a poświęcenia dokonał Najprzewielebniejszy ks. Biskup Bandurski. Wszystko tu byłoby bardzo dobrze, gdybyśmy mieli na miejscu księdza lub nauczyciela gorliwego, oddanego ciałem i duszą sprawie narodowej.

Księdza niestety nie mamy i nie wiem, czy się go tu kiedy na stałe doczekamy a co do nauczycieli, to nasza gmina ma jakieś już chyba nieszczęście. Żaden z nich nie może tu dłużej zostać, bo co jeden, to nie lepszy od swego poprzednika.

I teraz przyszedł, zachwalany nam i z radością oczekiwany kierownik p. Kosior, Polak, ale niestety i na nim zawiedliśmy się. Witaliśmy go serdecznie, bo spodziewaliśmy się, że będzie naszym przewodnikiem, że będzie chlubą naszej tu polonii, tymczasem co... Na drugi dzień po jego przybyciu dowiadujemy się, że p. kierownik jest kapitalistą, że może pożyczać ludziom pieniędzy na procencik od taki malutki: parę furek siana lub kapusty, jaki morgowy kawałek pola do użytku. A nauka w szkole? Dawniej bywało w szkole najmniej 36 dzieci, a teraz tak się gdzieś zapodziały, że ich nie ma. Tak, że omało nie zniesiono w tym roku szkółki. Uratowali ją jeno tutejsi Izraelici-Polacy, bo zapisali swoje dzieci do polskiej szkółki. Pan kierownik lubi polować, polowanie męczy go, prosi więc o urlop dla wypoczynku. Tak prowadzi szkołę. Nic dziwnego więc, że znikają dzieci ze szkoły, bo nawet czytać i pisać się nie wyuczą dobrze.

W czytelni był raz i parę razy w kościele, za to robi zgodę polsko-ruską, ale tak, żeby Rusini odnieśli korzyść, bo ich jest więcej i bogatsi, więc prędzej są w stanie przysłużyć mu się czembądz. Pracowników z T. S. L. nazywa obłąkańcami, ludźmi niespokojnymi, którymi cenią sobie jakieś polskie szkoły, chłopskie czytelnie i inne przewrotowe rzeczy. A przecież u nas jest dużo do zrobienia. Młodzieży polskiej jest spora garstka, a czy zajął się kto nauką śpiewu w kościele, czy p kierownik przyprowadził choć raz dzieci do kościoła tak, jak to gdzieindziej bywa, raz u nas nie ma kto księdzu do Mszy św. służyć nie przez to, żeby nie było chętnych, ale brak nauczyciela.

Starać się będziemy, aby to wszystko się zmieniło.

Taka - Kowalina.

Zwracamy się do Koła T. S. L. w Kołomyi, ażeby zbadało powyższą sprawę i poczyniło odpowiednie kroki. *Redakcya.*

Z całej Polski.

Zabór austryacki.

Rozboje dokonywane w ostatnich czasach na Polakach cieszyńskich przez Niemców austryackich, rozległy się głośnem echem po całej Polsce. Bezprawia popierane przez władze wywołały wszędzie głosy oburzenia i protestu. Sprawą tą zajęło się Koło polskie w Wiedniu i wyznaczyło z pomiędzy siebie komisyę, która ma specyalnie

starać się o Śląsk, która ma bronić Polaków przed gwałtami Niemców.

Lecz niestety, nietylko Cieszyn jest polem takich barbarzyńskich rozbojów, nietylko Niemcy nas gnębią. — W Zagłębiu ostrawsko-karwińskiem toczy się równie ciężka walka jak w Cieszynie, walka o zachowanie dusz polskich. Walka to boleśniejsza, bo bój toczyć trzeba nie z Niemcami, lecz z pobratymcami Czechami. Ich hakatyzm względem Polaków przechodzi wszelkie pojęcie; nie można wziąć do ręki pisma śląskiego, gdzie nie byłoby wieści o rozbojach czeskich. Torują oni sobie drogę gwałtem, przekupstwem, fałszem. Największą ofiarą, jaką naród polski składa Molochowi czeskiemu są robotnicy z Galicyi oraz dzieci. Z nieuświadomionych narodowo Polaków robią się tak zwane „pyrcoki“, coś ni pies, ni kot, ni Polak, ni Czech. — Dzieci nasze często ulegają wynarodowieniu, bo szkół polskich niema, a w czeskich uczą się wszystko, co polskie nienawidzić. Tak w Dziećmorowicach nauczyciele nie mogą znieść, że dzieci mówią po polsku i że ciągłe ich nawoływania: „mluwte czeski“ nie odnoszą skutku, postanowili podszczuć dzieci przeciw księdzu Skulinie, spodziewając się, że po jego usunięciu uda im się łatwiej dzieci zczechizować.

I rzeczywiście rozpoczęli haniebną robotę. Znalazły się dzieci, które ich niecnych namów posłuchały i ks. Sulimie odmówiły odpowiedzi. Później przyznały się, że im n a u c z y c i e l z a k a z a ł m ó w i ć p a c i e r z p o p o l s k u w s z k o l e i w k o ś c i e l e, choć je matka po polsku nauczyła!

Tak nauczają dzieci polskie w szkołach czeskich. W ostatnich czasach dzieci polskie zawracają często w połowie drogi do szkoły, gdyż Czesi urządzają na nie polowania.

Oto pod bokiem mamy godnych naśladowców pruskiej „kultury“.

Zabór pruski.

W walce, prowadzonej ze strony pruskiej z niesłychaną zaciekłością, zaślepieniem, odnieśliśmy w ostatnich dniach nowe zwycięstwo moralne.

Stanęła przed sądem niemieckim sprawa n i e m y c h w i e c ó w. Ze strony państwa niemieckiego wytoczono Wojciechowi Sosińskiemu, prezesowi „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego“ proces o przekroczenie ustaw państwowych, a w szczególności §§ 12 i 19 prawa o stowarzyszeniach. Wykroczenia dopuścił się oskarżony przez to, że 8 października b. r. urządził w Brukhausen publiczne zebranie, na którem rozprawiano po polsku. Jako świadek komisarz policyjny zeznaje, że był na gromadzeniu, że zgromadzenie się odbyło, że przyjęto na niem trzy rezolucye, ale nikt nie powiedział na niem ani słowa. Prokurator odpowiedział w swojem przemówieniu, że choćby nie mówiono po polsku, to Sosiński wykroczył już przez to, że rozdawał odezwy po polsku p
sane, — co jest czynem karygodnym. —

Sosiński bronił się sam. Na zarzuty proku
ratora odparł, że wszystkim obywatelom woln
tworzyć stowarzyszenia i zbierać się, o ile to n
sprzeciwia się ustawom karnym. — Przez zebran
zgromadzenia nie przestąpił § 12., ponieważ te
tylko powiada, iż p r z e m a w i a ć po polsku n
wolno, nigdzie zaś nie stoi, aby nie wolno był
p i s a ć lub rozdawać gazety, czy broszury. Oweg
zebrania dnia 8 paźd. nie można uważać za zgr
madzenie publiczne, ponieważ nikt nie zagaja
ani na zebraniu przemawiał; napisane na tabli
uchwały przyjęto w milczeniu przez podniesienie rą

Po długiem namyślaniu sąd uznał wresz
że niema za co karać Polaka i uwolnił go,
koszta skazał skarb państwa.

Nawet Prusak musi czasem ustąpić.

Zabór rosyjski.

„K o n s t y t u c y a“ c z y l i w o l n o ś ć „r
s y j s k a“. Redaktora „Głosu Płockiego“ Wacław
Kryńskiego wydalił gubernator z granic Królestw
na czas trwania stanów wyjątkowych wszystki
stopni. — Sprawa to na pozór nieznaczna, bo w
dalenie dziś z Królestwa to chleb powszedni. G
jednak sięgniemy głębiej i zapytamy, za co zos
wydalony, to odpowiedź na to pytanie rzuci c
kawe światło na obecne stosunki pod Moskale
i na wolność, którą wszystkim (?!) nadał uk
carski z 30 października 1905. Bo i za cóż re
Kryńskiego wyrzucono z Królestwa? Wydalo
go za to, że przy „Głosie Płockim“ rozesłał kw
styonaryusz, za pomocą którego chciał się d
wiedzieć, czy lista członków zebrań gminny
prowadzona jest po polsku (jak w myśl rozp
rządzeń ministrów z 1905 r. prowadzoną być p
winna), czy akta stanu cywilnego wyznania kat
lickiego prowadzone są w dwu językach, c
wójtowie korespondują z podwójcimi, naucz
cielami, sołtysami po polsku? Jednem słow
chciał się redaktor Kr. dowiedzieć, czy u s t a w
o b o w i ą z u j ą c e są przestrzegane i z a t o g
w y d a l o n o.

Gdy społeczeństwo polskie rozpoczęło wal
o język polski w urzędowaniu gminnem, — cz
nownictwo rosyjskie stanęło bezradne, —
wiedziało, co począć. W sam czas przyszły n
na pomoc partye socyalistyczne, wywołując rew
lucyę. Tego tylko Moskale czekali, aby zapr
wadzić sądy wojenne, aby wszelką „walkę o praw
zgnieść. Wprawdzie ukaz październikowy przyzn
nam pewne prawa, ale od przyznania papier
wego do wprowadzenia w życie bardzo dalek

Dziś społeczeństwo nasze budzi się na no
do walki o prawo; — wytworzyło się już w opi
publicznej przekonanie konieczności podjęcia wa
nie tylko o język polski, lecz o prawo wogóle.
Moskal odpowiedział na to wyzwanie po sw
jemu — gwałtem.

WIADOMOŚCI.

Wiec w sprawach organizacyi rolniczych, chłopskich urządza w Brzeziu redakcya „Ojczyzny". Przemawiać będą red.: Rymar i Czuchra. Przyjaciele z okolicy powinni stawić się licznie. *Redakcya „Ojczyzny".*

Przedpłatę na rok przyszły 1909 prosimy przysłać jak najrychlej.

Kto nie chce dalej prenumerować „Ojczyzny", niech nas o tem zawiadomi zaraz, abyśmy mu w styczniu na darmo pisma nie posyłali. Wszyscy Czytelnicy „Ojczyzny", którzy za r. 1908 zapłacili i nowo przystępujący, którzy za rok 1909 przedpłatę nadeślą, otrzymają zupełnie bezpłatnie kalendarz **„Ojczyzna"** na rok 1909, którego treść podajemy w ogłoszeniach.

Ważne dla wszystkich. Jeżeli który z Szan. Czytelników nie otrzyma „Ojczyzny" w swojm czasie, to jest w piątek lub sobotę, a najpóźniej w niedzielę każdego tygodnia, to niechaj **zaraz** doniesie nam o tem przez reklamacyę. Reklamacyę pisze się na zwykłym papierze i nie trzeba ją pieczętować a przesyłka wtedy nic nie kosztuje. Po odebraniu reklamacyi prześlemy zaraz numer, którego reklamujący nie odebrał; reklamacye zaś przedłożymy c. k. Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Nr. 12. (na Grudzień) **„Przewodnika zdrowia"** (Czarnowski Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera: Treść: Ćwiczenia poszczególne w celu gruntownego wzruszenia jelit. — Co można czynić dla podniesienia wzrostu ciała? — Ćwiczenia w celu wydłużenia ciała (6 rycin). — Nieco o wpływie gimnastyki wypreżnej i oddechowej na narząd trawienia. — Zakrzepianie narzędu nerwowego przez ćwiczenia wypreżne i oddechowe. — Ćwiczenia wypreżne jako zabieg przeczyszczający ciało. — Życie serca na podstawie monistycznych zapatrywań fizjologii (z rycinami). — Podniety przez dra Miklaszewskiego. Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Spis rzeczy zawartych w XIV roczniku Przew. Zdr. 1908.

Pod pokrywką poselstwa wolno popełniać przestępstwa. Z powodu ciągłych napaści w „Przyjacielu Ludu", red. „Ojczyzny" p. Stanisław Rymar wniósł przeciw Stapińskiemu skargę sądową. Sąd krakowski zażądał od Sejmu i Parlamentu wydania posła Stapińskiego. Ani Sejm ani Parlament nie załatwił na czas pisma Sądu krakowskiego. Przed kilku dniami red. Rymar otrzymał ze Sądu krakowskiego takie pismo:

„Ponieważ czyn karygodny, z powodu którego żądał Pan ukarania posła do Rady państwa i na Sejm krajowy Jana Stapińskiego w myśl § 532 u. k. uległ przedawnieniu, albowiem w braku nadeszłego dotychczas zezwolenia Rady p. i Sejmu do sądowo karnego wystąpienia, nie mogły być przedsięwzięte środki według § 530 u. k. wstrzymujące przedawnienie, zostaje postępowanie karne w tej sprawie zaniechane".

C. k. Sąd powiatowy karny, Kraków.

Windakiewicz.

A więc i tym razem nietykalność poselska uchroniła p. Stapińskiego od kozy za nieuczciwą napaść.

Sekcya wycieczek ludowych kraj. Związku Turystycznego w Krakowie wydała za rok 1908 sprawozdanie i rozesłała je po gazetach. Nic byśmy nie mieli przeciw temu sprawozdaniu, gdyby nie napaść ich na „Ojczyznę", jej redaktora p. Rymara i — na T. S. L. Tym panom się zdaje, że krzykiem zagłuszą ostrzegające głosy i pokryją błędy, które już to przez nieświadomość, jużto przez niedbalstwo i niedołęstwo popełnili. Jak to było z przyjmowaniem wycieczek, wiemy dobrze, bośmy własnemi oczami na to patrzyli. Red. Rymar na swoich plecach nosił sienniki dla wycieczki z Haczowa. A ř wycieczka łańcucka i wiele innych. Na zjeździe T. S. L. w Jarosławiu dn. 8 września p. Ignacy Wróbel, prezes Sekcyi wycieczek, przemówienie swoje zaczął od słów: „Słowa p. Rymara są w zupełności słuszne"... a p. Rymar w Jarosławiu nie mówił imieniem swojem. Tam p. Rymar mówił imieniem jednomyślnej uchwały najważniejszej komisyi zjazdu całego, mianowicie komisyi sprawozdawczej, jako jej sprawozdawca. Napaścią słowną nie zakryjecie prawdy — panowie ze Sekcyi.

Jubileusz Ojca św. W tym roku przypada pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa Ojca św. Cały świat katolicki urządza z tego powodu uroczyste obchody i nabożeństwa i zewsząd spieszą do Rzymu pielgrzymki i deputacye, aby Ojcu św. złożyć życzenia. Pielgrzymkę z Galicyi prowadzili arcybiskupi Teodorowicz i Bilczewski. Do Ojca św. przemawiał imieniem Polaków marszałek kraju, Stanisław hr. Badeni. Równocześnie odbywały się po wszystkich parafiach tak miejskich jak i wiejskich uroczyste nabożeństwa połączone prawie wszędzie z wieczorkami. Opisów takich uroczystości otrzymaliśmy ze wszystkich stron kraju porą liczbę. Niektóre drukowaliśmy, reszty nie możemy, bo i miejsca nie mamy na tyle i opisy są mniej więcej do siebie podobne. Wszędzie był odczyt o Piusie X., gdzieniegdzie śpiewy; deklamacye, wieczorki.

Trzęsienie ziemi. We Włoszech, w mieście Monte Albano panuje wielkie przerażenie wśród ludności, gdyż silne trzęsienie ziemi uszkodziło poważnie gmachy publiczne i prywatne, najbardziej zaś kościoły.

Cesarz Wilhelm. Dzienniki niemieckie donoszą, że cesarz Wilhelm po ostatnich niefortunnych występach stracił humor i wesołość; rozmawia bardzo mało, przez większą część dnia przebywa w łóżku, chociaż jest zdrów. Nastąpiła zupełna zmiana w jego usposobieniu, stał się te.. bardzo religijny.

O męzki strój. Prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymał prośbę od kobiet amerykańskich, opatrzoną dziesiątkami tysięcy podpisów, o pozwolenie noszenia kobietom męzkiego ubrania. Nie chodzi tu o mrzonki kobiet, któreby przez to chciały pokazać, że są równe z mężczyznami, ale o robotnice najrozmaitszych zawodów, którym strój kobiecy przeszkadza w pracy dla chleba. Gdy się weźmie pod uwagę, że w Ameryce kobiety pełnią służbę węglarzy. woźniców, kominiarzy i t. p. i zarabiają w ten sposób na życie, to trzeba przyznać, że mają prawo domagać się odpowiedniego do swej pracy stroju.

Zdobycie powietrza. Za Wrightem (Rajtem) poszła setka naśladowców, — aeroplanów namnożyło się mnóstwo. W Paryżu już wyrabiają w fabryce latawce i sprzedają po 25 tys. koron. Jednak duch ludzki nie zadowala się nigdy zdobyczą, ale ciągle dąży naprzód i szuka nowości. I tak inżynier niemiecki Sznel zbudował przyrząd do latania zupełnie podobny do skrzydeł ptaka. Przyrząd ma skrzydła i ogon, — do końców skrzydeł i ogona przymocowane są stery poruszane automatycznie. Aparatu jeszcze nie próbo wano.

Kilka dni temu balon niemiecki „Cognac“ wyruszywszy w drogę ze Saksonii przybył aż do miasta Casale we Włoszech. Podróż cała trwała 56 godzin; — jest to pierwszy wypadek, że balon niemiecki tak daleko zawędrował.

Rozprawa przeciw Siczyńskiemu odbędzie się ponownie dopiero z początkiem stycznia, a to dlatego, że protokoły obserwacyi lekarskiej zostaną wygotowane dopiero przed samemi świętami Bożego Narodzenia.

Pożar w Podhajczykach wsi w pow. Rudeckim wybuchnął we czwartek ubiegłego tygodnia o godz. 6 rano. Niebezpieczeństwo groziło więcej jak połowie wsi i tylko dzięki energicznemu ratunkowi tutejszej straży pożarnej przy pomocy sikawki dworskiej, mamy do zawdzięczenia, że pożar nie rozszerzył się. Nadmienić wypada, że straż pożarna tutejszego Kółka rolniczego już drugi raz w tym roku tak dzielnie się spisuje.

Wydział Galicyjskiego Towarzystwa Mleczarskiego — Kraków, ul. św. Jana l. 2. — zwraca się do kierowników i pomocników mleczarskich o wskazanie dokładnie swych adresów w celu zaprowadzenia ewidencyi oraz porozumienia się przy przeprowadzeniu ekonomicznej akcyi dotyczącej ich bytu.

Statystyka napadów na monopole rządowe w Petersburgu podaje, że w ciągu roku 1905 zrabowano w Rosyi w rządowych sklepach monopolowych 669 tysięcy rubli, w 1906 r. 664 tysiące rubli, w 1907 r. 358 tysięcy rubli a w roku bieżącym 117 tysięcy rubli.

Wielkie odkrycie. W miejscowości Druskieniki koło Grodna (pod Moskalem) odkryto źródło, którego woda ma składniki tzw. radium. Radium to, odkryte przez Polaka, ma takie własności, że oświetliwszy nim n. p. ciało ludzkie, widzi się wszystkie kości. Odkrycie to będzie mieć dla naszego zdrojowiska bardzo wielkie znaczenie.

Przeniesienie miasta. Nowoczesna inżynierya przezwyciężać poczyna wszelkie przeszkody. Jednem z najnowszych przedsięwzięć, które przed laty niewielu uważanoby za niemożliwe do wykonania, jest powtarzające się coraz częściej w Ameryce przesuwanie miast. Niedawno dokonano tego dzieła na Alasce. Skutkiem zbudowania nowej linii kolejowej i konieczności rozszerzenia zakładów portowych, okazała się potrzeba przeniesienia starego miasta Kordowy. Przesunięto zatem wszystkie budynki na odległość 10 mil angielskich na miejsce, gdzie poprzednio urządzono kanalizacyę i założono połączenia elektryczne i tak powstało nowe miasto.

Elektryczna fotografia na odległość. Elektromechanik Stanisław Chrzanowski w Przemyślu wynalazł przyrząd, za pomocą którego można dokonywać zdjęć fotograficznych na odległość. Wynalazek ten ma specyalnie wielkie znaczenie dla celów wojskowych, to też wynalazca porozumiewa się z wojskowym komitetem technicznym we Wiedniu. Z polecenia tego komitetu odbyła się próba, która miała dać świetny wynik. Przyrząd swój nazwał Chrzanowski „tel-ektroskopem“.

Stan Ameryki. Na kongresie Stanów Zjednoczonych były prezydent Rosewelt przedstawił stan materyalny Ameryki. Otóż za czasów jego 7-letniej prezydentury było 100 milionów dolarów nadwyżki, dług państwowy zmniejszył się o 90 milionów dolarów, a opłata na procent od reszty spadła na 9 milionów dolarów.

Zrobiono to wszystko, nie powiększając ani o grosz podatków, owszem niektóre podatki zostały zmniejszone. — Takiem powodzeniem nie może się pochlubić żadne państwo europejskie, a więc i Austrya, która na r. 1909 ma 61 tysięcy koron nadwyżki.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Inne listy będą w numerze świątecznym.

D o b r z e c h o w i a n i n. Za list bardzo dziękujemy. Tyle jednak mamy pilnych spraw a miejsca w naszej gazetce tak mało, że nie będziemy mogli drukować.

Wł. H e n r y k G r a f f. Nie możemy Panu podać adresu żądanego, bo pisma takiego jeszcze w naszym kraju nie ma. Możebyć, że w niedalekiej przyszłości powstanie.

Wł. B o l e s ł a w-G a n c a r z. Pan prenumeruje „Ojczyznę“ dopiero od 1. października a kalendarz otrzymują tylko ci, co prenumerowali przez cały 1908 rok lub ci, którzy nadeślą prenumeratę na r. 1909.

Wł. P r y m o n W a l e n t y. Zapłacone do 1 lipca 1909. Przesyłamy pozdrowienie.

Czytajcie i rozszerzajcie „OJCZYZNĘ!“



Generalne zastępstwo i skład
wszelkich
instrumentów
HAUPTNERA
dla weterynaryi i gospodarstwa wiejskiego
Waldek, Wagner & Benda
c. i k. nadworni dostawcy
WIEDEN I.,
Opernring 8.
Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco. 66-42-52

„POLAK“
PISMO dla WSZYSTKICH
z obrazkami,
wychodzić będzie od stycznia 1909
regularnie raz w miesiącu.

Przedpłata na rok cały w państwie austryackiem 2 kor., w państwie niemieckiem 2 Mrk,, w Ameryce 1 dolar. w innych krajach 3 franki.

Adresować należy:
Zarząd „POLAKA“ Kraków
ul. Szlak L. 26.

Reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5-ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL“
chem. dra Juliasza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika
Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.
Do nabycia w aptekach: we Lwowie: Dewechego, Haya Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza; w Krakowie: Wiśniewskiego; w Czerniowcach Schmidta i Fontina. 53 35 52

Ważna wiadomosć
dla wszystkich, którzy wybierają się za morze lub na zarobki zagranicę!

NOWO ZAŁOŻONE
Polskie TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE
w styczniu przyszłego roku otworzy **W KRAKOWIE** własne:
Biuro sprzedaży kart okrętowych do Ameryki i innych krajów zamorskich,
Biuro pośrednictwa pracy dla udających się na obczyznę,
Biuro informacyjne bezpłatne o stosunkach zarobkowych. 104 2 3
Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wychodźców,
Biuro zleceń, Kantor wymiany pieniędzy, i t. d.

Kto udając się za morze lub na zarobki zagranicę, chce uniknąć wyzysku, lub zawodu, niech zwraca się do **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.** — Adres tymczasowy: Lwów, ul. Sykstuska 25

Kalendarz „Ojczyzna“ na rok 1909

wyszedł z druku i zawiera treść następującą:

Z Nowym Rokiem (wiersz), przez F. Kurasia. — Kalendaryum. — Rok astronomiczny. — Święta ruchome.

1. Polska, rzut oka na obszar jej ziem, jej dzieje.
2. Ojczyzna (wiersz), przez Maryę Konopnicką.
3. Kościół w Polsce, przez ks. dr. Dziędzielewicza.
4. Na zwrotnicy, przez L. Stasiaka.
5. Z roku 1809, przez Juliusza Orzeckiego.
6. Z roku 1809 (wiersz), przez Jana Sawę.
7. Przysięga, przez Wł. Reymonta.
8. Kochaj bracie swoją ziemię (wiersz), przez Ferdynanda Kurasia
9. Sebastyan F. Klonowicz, przez K. Krzysztofowicza.
10. Bogactwo polskiej ziemi (wiersz), przez J. Klonowicza.
11. Włościanie polscy ich potęga i przyszłość, przez W. Wiącka.
12. Skąd się w chłopie tęgość bierze (wiersz), przez Ferdynanda Kurasia.
13. Szymek, przez W...
14. Bojkot towarów i zarobków pruskich, przez W. Wiącka.
15. Nasze obecne położenie i obowiązki, przez W. Stopyrę.
16. Żniwo i żniwo (wiersz), przez Jantka z Bugaja.
17. Udział ludu w narodowem odrodzeniu, przez St. Chciuka.
18. W noc Bożego Narodzenia (wiersz), przez St. Wyspiańskiego.
19. O potrzebie zrzeszania się czyli organizacyi
20. Położenie Rusinów w Galicyi, przez dra St. Głąbińskiego.
21. Za San Lasze, — bo to nasze, przez Br. Sokołowskiego.
22. Wiarę mi daj Panie (wiersz), przez Ferdynanda Kurasia.
23. Pije Kuba do Jakóba, przez W. Tabaczyńską.
24. Skutki gorzałki (wiersz), przez S. Klonowicza.
25. O samodzielności Galicyi, przez St. Rymara.
26. Racławickie kosy (wiersz), przez Szymona Chełpińskiego.
27. Parę rad o licytacyi nieruchomości, przez J. Ptasia.
28. O egzekucyi podatkowej, przez Stanisława Warcholika.
29. Sprawy gminne, przez Ad. Karasia.
30. Dzwon Piastowski (wiersz), przez Szymona Chełpińskiego.
31. Setna rocznica urodzin Jul. Słowackiego.
32. Testament mój (wiersz), przez Juliusza Słowackiego.
33. Hymn do Ducha św. (wiersz), przez St. Wyspiańskiego.
34. Stanisław Wyspiański, przez L. Skoczylasa.
35. Teatry włościańskie, przez A. Piątka.
36. Kilka uwag o wychodźtwie na Saksy, przez ks. J. Batkę.
37. Początki kolonizacyi polskiej w Paranie, przez K. Warchałowskiego.
38. Dwaj chłopi poeci, przez Stefana Chciuka.
39. Dyabeł Łży-źdźbła-strzyżec, przez T. Lwicza.
40. Z parlamentu, przez A. Maślankę.
41. **Wzorowe zabudowania włościańskie,** przez **W. Wiącka, T. Konefała i Pientę.**
42. Nowy zawód dla synów chłopskich, przez Fr. Tomaszewskiego.
43. Szkoła gospodyń wiejskich w Pietryczach.
44. Pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego (wiersz) przez St. Wyspiańskiego.
45. Ubezpieczenie na starość, przez Dra J. Buzka.
46. Kanał wodny, Dunaj-Odra-Wisła, przez A. Maślankę.
47. W sprawie zamykania szynków w niedzielę i święta, przez Fr. Kurasia.
48. Jan L. Popławski (wspomnienie).
49. Konrad Prószyński, przez Zofię Czerniecką.
50. Współczesne życie polityczne w Galicyi, skreślił B. Fidler.
51. Hodowla ryb w małych stawach, przez dra Ferdynanda Wilkosza.
52. Czy ja cię kocham (wiersz), przez Jantka z Bugaja.
53. Niszczenie chwastów na roli, przez J. Witka.

Poradnik praktyczny

Kalendarz rolniczy i ogrodniczy.

Melioracye rolne, O pożyczce rentowej, Publiczne biura pośredn. pracy w Galicyi, Wskazówki do zakładania Kół Tow. Szkoły Ludowej, Kółek rolniczych, Straży pożarnych, Teatrów i chórów włościańskich.

Spółki oszczędności, pożyczek i inne spółki rolnicze.

Towarzystwa krajowe.

Szkoły zawodowe.

Krótki wykaz naczelnych władz i instytucyj kościelnych, państwowych i krajowych.

Najpotężniejsze państwa na świecie.

Część informacyjna.

Przepisy pocztowe. — Wyciąg z taryfy stemplowej. — Ulgi stemplowe. — Skale stemplowe. — Miary, wagi i monety.

Cena kalendarza 80 h. (z przesyłką 1 kor.)

Prenumeratorzy całoroczni „Ojczyzny“ otrzymują kalendarz bezpłatnie.

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Now